

Dr hab. Piotr Kulas
Wydział „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski
piotrkulas@uw.edu.pl

Warszawa, 4 marca 2020 r.

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Marii Banaś, zatytułowanej
„Dystopie we współczesnej literaturze pięknej (socjologiczna analiza zjawiska na
przykładzie dystopijnych powieści Margaret Atwood)”**

Rozprawę doktorską mgr Marii Banaś należy zaliczyć do studiów łączących socjologiczną refleksję nad literaturą oraz socjologię literatury. Choć socjologia literatury jest trwałą i od dawna zakorzenioną subdyscypliną socjologii, to nie jest perspektywą popularną na polskich wydziałach socjologicznych. Prawdę powiedziawszy na zagranicznych uniwersytetach nie jest pod tym względem wcale lepiej. Częściej jest ona uprawiana w obrębie nauk o kulturze czy nauk o literaturze. Oczywiście, socjologowie i socjolożki lubią czasem ilustrować swoje wypowiedzi tekstami literackimi. Jednak istnieje zasadnicza różnica pomiędzy ilustracją określonej teorii czy perspektywy a systematyczną, socjologiczną refleksją na temat literatury pięknej oraz jej twórcami/twórczyniami. Przystępując do lektury pracy, zakładałem, że tym wypadku mamy do czynienia z tym drugim sposobem ujęcia. Zgodnie z nim literatura nie jest ilustracją, lecz samym przedmiotem badania i inspiracją do formułowania socjologicznych diagnoz. Wspominam o tym na wstępie, bo być może w większym stopniu niż ma to miejsce w przypadku innych subdyscyplin socjologii, Autorka stoi przed zadaniem nie tylko udowodnienia, że rozumie tę perspektywę i potrafi ją stosować, ale także przekonania do socjologii literatury potencjalnych czytelników swojej pracy; szczególnie gdy są oni recenzentami na stopień doktora socjologii.

Zanim napiszę o swojej ocenie rozprawy i odpowiem, czy jestem przekonany wywoдем oraz argumentami, chciałby zauważyć, że Autorka wpisuje się w tradycję badawczą uprawiania socjologii literatury w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Śląskim. Nie bez znaczenia jest tu pewnie wpływ profesora Krzysztofa Łęckiego, promotora rozprawy. Choć widoczne to jest w odniesieniach, stylu argumentacji, przyjętej perspektywie analitycznej, to oczywiście mamy do czynienia z autorską, samodzielną pracą. Instytucjonalne otoczenie i wsparcie dla tak

zarysowanego przedsięwzięcia tworzą w tym wypadku wraz z przedłożoną pracą dobrze dobraną parę.

Chociaż oś rozprawy wyznacza socjologia literatury, to znajdujemy w niej liczne odniesienia do historii, historii myśli społecznej, teorii socjologicznej, ustaleń w obrębie psychologii. Wszystko to sprawia, że zakres wykorzystanej teorii, materiału czy odniesień jest bardzo szeroki. Sądzę zresztą, że bez szkody dla całości rozprawy można było go ograniczyć, nadając jej tym samym nieco spójniejszą postać. Uwagę tę dalej jeszcze rozwinę. Niemniej jednak praca podporządkowana jest socjologii i korzysta z socjologicznych ustaleń. Jest do pewnego stopnia – mówiąc dzisiaj obowiązującym językiem – międzydziedzinowa (umiejętnie łączy bowiem nauki społeczne i humanistykę, mniejsza z tym, na ile sensowne są takie podziały). Jak zręcznie ujął to Clifford Geertz w innym kontekście, jest ona przykładem gatunków zmaconych, w dobrym znaczeniu tego słowa. Przedmiotem tej pracy jest bowiem literatura piękna, niemniej to socjologia – jako teoria i praktyka badawcza – porządkuje myślenie o literaturze i została przyjęta jako perspektywa teoretyczna. Socjologia literatury tworzy teoretyczny kontekst i wyznacza ramy interpretacji dla zebranego materiału, na który składają się powieści Margaret Atwood. Autorka mówi o nawet tu o swego rodzaju badaniu empirycznym („Niniejsza praca to – w zamierzeniu autorki – empiryczne studium z zakresu socjologii literatury” (s. 13). Sądzę, że nie ma w tym wiele przesady. Istotnie mamy tu do czynienia ze swego rodzaju badaniem empirycznym podporządkowanym pytaniom badawczym stawianym w obrębie nauk społecznych. Różnica polega tylko (bądź aż) na tym, że analizowane są nie wypowiedzi respondentów czy w taki czy inny sposób zebrane dane, ale literatura piękna.

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska jest obszernym studium liczącym 385 stron. Rozprawa składa się z dwóch wyodrębnionych przez autorkę części: teoretyczno-metodologicznej oraz empirycznej, a w ich ramach z trzynastu rozdziałów. Podział na część teoretyczną a empiryczną jest wyraźny, nie został jednak do końca dotrzymany, o czym dalej jeszcze napiszę. Praca została uzupełniona notą biograficzną o samej Margaret Atwood (autorce badanych powieści), aneksem 1 dotyczącym nazw, aneksem 2 poświęconym streszczeniom powieści analizowanych w rozprawie. Ponadto praca zawiera opis zastosowanych skrótów oraz Bibliografię podzieloną na bibliografię podmiotową oraz pozostałą wykorzystaną literaturę. Cel pracy został wyłożony jasno we wstępie. Jak pisze autorka: „praca ta zamierzona została jako socjologiczna analiza powieści Margaret Atwood, w perspektywie dystopii literackich” (s. 8). Autorka zresztą przywołuje cel własnej pracy dość często, aby – jak sądzą – pamiętać i przypominać o tym czytelnikowi. Pisz dalej: „(...) praca niniejsza, w zamierzeniu autorki jest

empirycznym studium z zakresu socjologii literatury. Materiałem badawczym są powieści – dystopijne narracje Margaret Atwood, dlatego uznano, iż najbardziej adekwatną metodą jest analiza i interpretacja treści” (s. 64 – 65). Autorka stawia sobie także konkretne pytania badawcze, na które obiecuje odpowiedzieć w rozprawie: „1. Jak i w jakim stopniu odbijają się w powieściach wybitnej kanadyjskiej pisarki klasyczne i współczesne teorie totalitaryzmu? 2. Jak przedstawia się struktura świata społecznego oraz jakie typy indywidualnego przystosowania wobec wyzwań rzeczywistości społecznej jednostki adaptują i jakimi przesłankami się kierują? 3. Jakie relacje – w perspektywie fenomenologicznej – zachodzą w obrębie mikrostruktur społecznych? 4. Jaka jest i jak jest uzasadniona pozycja społeczna kobiet w Atwood’owskim świecie przedstawionym?” (s. 9).

Na tym etapie mogę tylko nieco żałować, że chociaż praca posiada wyraźny cel, jasne pytania badawcze, to nieco zabrakło jej odważniej postawionej tezy. Częściowo jest to związane z samym szeroko zakrojonym zamysłem badawczym. Autorka wydobywa z powieści Atwood szereg socjologicznych problemów. Pewną zapowiedź takiego ogólniejszej tezy można znaleźć w podsumowującym rozdziale poświęconym kształtowaniu nowego człowieka (rozdz. XII). Uważam to za tym ważniejsze, gdyż wybór powieści Atwood podyktowany jest w tym wypadku tym, że dystopijne światy przedstawione w twórczości kanadyjskiej pisarki stanowią (do pewnego stopnia) diagnozę współczesności i skupiają w sobie wiele negatywnych trendów XXI wieku. Autorka nie tylko dokonała trafnego wyboru przedmiotu badań i umieściła go w dobrej perspektywie, ale potrafi również uzasadnić swoje kolejne decyzje w jego obrębie, osadzając własną analizę w ramach socjologii literatury.

Część teoretyczno-metodologiczna obejmuje sześć rozdziałów. W tej części autorka omawia kilka wybranych ujęć czy teorii, które – jak zakłada – będą służyły jej refleksji i badaniu empirycznemu. Przede wszystkim znajdujemy tam niemal obowiązkowe w tego typu pracach rozważania nad socjologią literatury oraz sensem uprawiania tej subdyscypliny. Rozdział ten oceniam wysoko, bo nie tylko został dobrze napisany, ale świadczy o wysokiej teoretyczno-metodologicznej świadomości autorki i badaczki. Ponieważ omówienie kontekstów socjologii literatury zajmuje sporo miejsca, chciałbym się nieco dłużej przy nim zatrzymać.

Jak pisze Autorka, przedsięwzięcie z zakresu socjologii literatury musi rozpocząć się od scharakteryzowania tej subdyscypliny. Nie będę zajmował się tu odtwarzaniem przywołanych przez nią ujęć, w większości dobrze znanych znawcom problematyki. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewne istotne rozróżnienie na dwa odmienne paradygmaty w obrębie

socjologii literatury. Jest ono przywoływane przez Autorkę a zatem jest ona świadoma implikacji analitycznych z nimi związanych. Sądzę, że zdanie sprawy z tego rozróżnienia pozwala uświadomić sobie, jaki jest pożytek z uprawiania tej dyscypliny a co za tym idzie z usytuowania literatury jako przedmiotu socjologicznej refleksji. Zgodnie z pierwszym paradygmatem, przedmiotem badania są związki literatury ze społeczeństwem: władza, rola pisarza, kształtowanie się norm literackich, problemy recepcji literackiej, instytucje, warunki i mechanizmy sukcesu, kształtowanie się pola literackiego itd. Wedle drugiego podejścia – jak ujmuje to Banaś – „(...) utwór jest środkiem wiodącym do poznania świata społecznego. Podejście to skupia się wokół zagadnień społeczeństwa w literaturze, a nie (...) literatury w społeczeństwie” (s. 18). To właśnie ta droga została obrana przez Autorkę rozprawy. Doceniam, że jest ona świadoma i z pewną odwagą przywołuje stanowiska krytyczne wobec tak zarysowanego przedsięwzięcia badawczego (s. 62). Oznacza to, że gotowa jest go bronić.

Kiedy czytałem te fragmenty uzasadniające literaturę jako przedmiot socjologicznej refleksji, zadawałem sobie pytanie, czego zatem może brakować socjologom, co uzasadniałoby sięganie po analizę literatury. Jaka jest potencjalna wartość i korzyść badawcza tego przedsięwzięcia? Sądzę, że odpowiedzi należy szukać w związkach pomiędzy wyobraźnią socjologiczną a wyobraźnią literacką (s. 24). Autorka pracy słusznie zatem zwraca uwagę na ten element (s. 62). Mimo ważnej książki Charlesa Wrighta Millsa, który podkreślał znaczenie wyobraźni, socjologowie są jednak rozliczani w codziennej pracy z innymi atrybutów, talentów czy umiejętności, nie zaś z wyobraźni. Socjologia stała się profesją, zawodem, który naśladuje inne profesje, a co z tym związane ulega biurokratyzacji, podporządkowaniu miarom i wskaźnikom. Paradygmat rozliczalności nie dotyczy tylko zewnętrznych miar socjologicznego zawodu, ale wkraść się do samego centrum myślenia o sposobie uprawiania socjologii (dlatego uwaga o weberowskiej *stahlhartes Gehäuse* ze stron 133-134 może być odczytywana nieco ironicznie). Jednym z możliwych skutków tego zwrotu jest zamknięcie się na „nowe języki” czy produkcja artefaktów naukowych. W tym kontekście, powrót do literatury czy w ogóle interdyscyplinarność może mieć znaczenie dla socjologii. Cytując klasyków przedmiotu, autorka argumentuje, że literatura piękna, może zwracać uwagę na aspekty realnej sytuacji, której zwykle nie dostrzegamy (Maurice Roche), a nawet wzbogacać naszą wiedzę socjologiczną czy psychologiczną (Stanisław Ossowski).

Idąc tym słusznym tropem, szukałem zatem w tej pracy głównie odpowiedzi na pytanie, co takiego – zdaniem Autorki rozprawy – mówi nam twórczość Atwood o naszej współczesności, czego nie mówią inni badacze społeczni, humaniści, w tym socjologodzy? I o

jakim świecie nam mówi: możliwym do zaistnienia w przyszłości czy naszym-tu-obecnym? Jest zatem analizowana literatura dla socjologa przestrożą czy raczej diagnozą?

Autorka nie mówi tego eksplicytnie w tej rozprawie (szkoda), ale analizowane przez nią światy są jednocześnie diagnozą i przestrożą. Światy przedstawione Margaret Atwood mają charakter dystopijny, zarazem jednak jak twierdzi jedna z recenzentek jej twórczości (cytowana przez Autorkę): „Margaret Atwood twierdzi, że wszystko, co dzieje się w jej powieściach, jest możliwe i być może już się stało” (s. 20). Sama Atwood – co podkreśla Autorka pracy – zwraca uwagę na dystopijność własnej twórczości, określając przedstawiane przez siebie światy mianem – ustoppii (por. s. 102). Jak pisze Atwood „każda powieść rozpoczyna się pytaniem: a co się stanie jeśli... a następnie pojawiają się aksjomaty, co się stanie jeśli pozostaniemy na tej drodze? Jak bardzo jest ona pochyła i niebezpiecznie śliska?” (s. 280).

Moim zdaniem, nie ma sprzeczności między kreśleniem utopijnych światów przedstawionych a przekonaniem, że pewne ich elementy już są urzeczywistnione. Dobrze oddaje to metafora lustra, jeden z głównych toposów socjologii literatury. Literatura jest dla socjologa literatury – Stendhalowskim lustrem na gościńcu. Na lustrzane odbicie świata społecznego w literaturze zwraca uwagę sama Atwood; uwagi na ten temat można również znaleźć w kilku miejscach w rozprawie (s. 22). Autorka pracy wypróbowuje tę metaforę i wskazuje pokrótce na jej historię (por. także s. 103; przypis 576 na stronie 280). Wskazuje również, że dla samej Atwood i interpretatorów jej twórczości ta metafora ma niebagatelne znaczenie (s. 103). Jak mówi Atwood: „Literatura jest lustrem, w którym ludzie przeglądają się a to z kolei może być początkiem zmiany” (s. 280). Co to jednak oznacza to stwierdzenie dla socjologa literatury? Autorka podkreśla, że „Literatura, podobnie jak niezwykle lustro Czarownika, ukazuje zniekształcone odbicia rzeczywistości, których różne aspekty mogą ulec powiększeniu lub pomniejszeniu. Głównym zadaniem socjologa literatury jest analiza i opis strukturalnych odłamków zniekształconego obrazu oraz twórców tych zniekształconych fragmentów” (s. 22).

Socjologiczne badanie polegałoby więc na tym, aby na podstawie związku między literaturą a światem, opisać rzeczywistość. Podkreślę to wyraźnie, chodzi o opisanie rzeczywistości, a nie o wydobywanie sensu utworu. W tym zresztą dostrzegam jedną z głównych różnic między literaturoznawstwem a socjologią literatury. Autorka pracy zwraca uwagę, że „obraz literacki poddany socjologicznej refleksji na tych samych prawach co faktyczny świat społeczny staje się wówczas metodą poznania świata, sposobem dostrzeżenia tych aspektów rzeczywistości, które przy użyciu standardowych metod i technik analizy socjologicznej

mogłyby zostać pominięte” (s. 21). Dalej wróć do tego, jak – moim zdaniem – wywiązała się Doktorantka z tak postawionego zadania w części empirycznej swojej rozprawy.

Kolejne rozdziały omawiają konteksty teoretyczne. Znajdujemy tam prezentację perspektywy Ervinga Goffmana, Roberta K. Mertona, przedstawienie stanfordzkiego eksperymentu więziennego Philipa Zimbardo, eksperymentu na posłuszeństwo wobec autorytetów Stanleya Milgrama czy naszkicowanie procesów grupowych. Następne rozdziały mają nieco bardziej socjohistoryczny charakter. Autorka omawia w nim z jednej strony kwestie utopii (w tym dystopii, antyutopii, rozdz. V), wreszcie sięgając do historii myśli przywołuje platońską wizję państwa idealnego i jego wybrane, ważne krytyki, będące zarazem krytyką i omówieniem mechanizmów totalitaryzmu oraz instytucji totalnych (rozdz. VI).

Wszystko to sprawia, że zakres odniesień teoretycznych i inspiracji jest w tej rozprawie bardzo szeroki. Doceniam socjologiczną i historyczną erudycję Autorki, w tym także jej niewątpliwą umiejętność syntetyzowania przytaczanego materiału. Sądzę, że trafnie opracowuje własną perspektywę (lecz nie sądzę, aby np. rozwodzenie się nad problematyką zmiany postaw było niezbędne). Odniesienia do literatury socjologicznej (i nie tylko) prezentowane oraz poruszane w rozprawie są bardzo szerokie i w gruncie rzeczy interdyscyplinarne w dobrym znaczeniu tego słowa. Nie sądzę jednak, jak już wspomniałem, żeby wszystkie one były potrzebne. Nawet jeśli okazują się trafne pod względem poznawczym, to przypomnę praca nie jest poświęcona prezentacji wybranych koncepcji socjologicznych i psychospołecznych mechanizmów wpływu ludzi na ludzi, społeczeństwa na jednostki itp., ale temu, co pod względem socjologicznym wnoszą książki Atwood oraz socjologicznej interpretacji jej powieści. Z pewnością praca zyskałaby w mojej ocenie, gdyby tej pierwszej części nadać bardziej zsyntetyzowaną postać. Doradzałbym zatem, aby w kolejnych swoich pracach Autorka ograniczyła ilość teoretycznych odniesień, szybciej przechodząc do samej analizy. Przypomnę bowiem, że praca dotyczy dystopii w twórczości Margaret Atwood, nie zaś prezentacji teorii socjologicznej. Choć – jak wspomniałem – doceniam umiejętność syntetycznego i trafnego omówienia przywołanych teorii i myślicieli. Doceniam też zakresienie trafnej perspektywy teoretycznej i metodologicznej. Rozumiem też, że szeroka prezentacja teorii i metodologicznych kontekstów jest związana z charakterem niniejszej pracy i wymogami na stopień doktora nauk społecznych. Pod tym względem Doktorantka udowodniła swoje kompetencje.

Wspomniałem, że podział na część teoretyczną a empiryczną nie do końca został zachowany, albowiem już w pierwszej części pojawiają się opisy, odniesienia do twórczości Atwood (s. 43, 45, 46, 50-52, 54-55). Uważam to za dość ciekawy zabieg analityczny i pisarski.

Zresztą sama autorka próbuje już na tym etapie przybliżyć twórczość Atwood, czyli właściwy przedmiot swoich badań. W tym celu ilustruje omawiane teorie interpretacjami wybranych fragmentów twórczości analizowanej pisarki, co – jak sędzę – ma stanowić obietnicę przyszłej analizy. W ten sposób wprowadza stopniowo w twórczość Atwood, szkicuje centralne motywy i wskazuje na nawiązania, głównie zaś – za pomocą tego zabiegu – stara się tworzyć wielowątkowe (równoległe narracje). Niemniej warto pamiętać, że mamy do czynienia z pracą naukową, w której – jak to jest w obyczaju – należy „pisać, co się zamierza zrobić”, uprzedzając o tym czytelnika. Innymi słowy, po wprowadzeniu odpowiedniej zapowiedzi, ten pisarski zabieg byłby bardziej zrozumiały.

Właściwa część analityczna rozpoczyna się na stronie 138 i składa się z siedmiu rozdziałów poświęconych kolejno socjologicznym aspektom twórczości Atwood: utopii, totalitaryzmowi (zarówno w kontekście systemu, jak i temu, jak zostaje on uwewnętrzniony przez jednostki), strukturom społecznym, kwestiom kobiecym, projektowi nowego człowieka czy wreszcie komparatystyce twórczości Atwood z klasykami – Georgem Orwellem i Aldousem Huxleyem. Autorka nawiązuje do refleksji humanistycznej Atwood, jednak przede wszystkim analizuje cztery powieści: „Oryks i Derkacz”, „Rok potopu”, „MaddAddam”, „Opowieść podręcznej”.

Doceniam, w jaki sposób Autorka wykorzystuje zaprezentowaną wcześniej teorię, udowadniając jak „pracuje” ona w części empirycznej. W analizie materiału jest w zasadzie stosowana jako swego rodzaju klucz kodowy w badaniach społecznych. Szczególnie jest zaznaczone w rozdziale VIII zatytułowanym „Totalitaryzm w powieściach Atwood”. Rozpoczyna się on zresztą przywołaniem katalogu cech totalnych i odpowiadającym im skrótów (s. 157-158), które są następnie aplikowane w trakcie omawiania treści. Uważam zresztą ten rozdział za przykład ciekawej i przenikliwej analizy; w tym też dzięki zastosowaniu trafnej perspektywy i socjologicznego języka. Podobne strategie Autorka stosuje również w innych miejscach.

Jakkolwiek jest to wszystko interesujące, to perspektywa socjologiczna (na równi z pozostałą teorią) służy właściwie jako inspiracja dla interpretacji. Nie jest to zła strategia, jednak nie jest to jeszcze socjologia literatury, jakiej obietnice praktyki składa Autorka na wstępie. Wskazuje ona bardziej na to, że światy przedstawione wyobrażenia Atwood znajdują potwierdzenie w literaturze socjologicznej. Z tej perspektywy socjologia literatury jawi się jako poszukiwanie właściwego języka do zrozumienia światów przedstawionych, który pozwala wydobyć ich sens i znaczenie. Sądzę, że udało się to zrobić Autorce. Udowodniła bowiem, że swobodnie porusza się zarówno po świecie teorii, jak i po światach przedstawionych Atwood.

Gdyby jednak taki był zaledwie sens tego przedsięwzięcia, to literatura byłaby socjologii potrzebna przede wszystkim jako źródło nieskończonych ilustracji. Socjologiczna teoria znalazłaby bowiem już odpowiedź na pytania, które stawiamy społecznym światom. Tymczasem autorka stawia nam obietnicę poważniejszą: literaturę warto badać, bo wyprzedza socjologię w rozpoznaniu. Ma mówić coś, czego socjologia nie mówi, mówi niewyraźnie czy mało dobitnie. Z tego względu moja główna uwaga (i zarazem pytanie, jakie zamierzam postawić w trakcie obrony) dotyczy różnicy, napięcia między interpretacją w socjologicznym duchu a socjologią literatury jako diagnozą świata społecznego. Swoją uwagę formułuję jednak ostrożnie, w dobrej wierze, raczej jako pytanie czy zalecenie, gdyby praca miała być kiedyś publikowana. Tym bardziej, że w samej dysertacji znajdujemy już zapowiedź i przykłady takiej analizy, nie tylko w części teoretycznej, ale również w samej praktyce analitycznej. Moim zdaniem, najlepszym dowodem na to są rozdziały XI (Kobieta w powieściach Margaret Atwood) i rozdział XII (podsumowanie): (Nowy człowiek w powieści Margaret Atwood czy podrozdział (będący ostatnią częścią XIII rozdziału) „Obraz rzeczywistości totalnej Margaret Atwood”. Kreśląc model nowego człowieka w twórczości Atwood, autorka zadaje sobie celne pytanie: „Co nowatorskiego wnosi kanadyjska powieściopisarka do konfiguracji propozycji rozwiązania dylematów ludzkiej egzystencji w czasach jej współczesnych?”. Następnie zaś stara się na to pytanie odpowiedzieć. To co bowiem – jak sądzę – najciekawsze jest w tej rozprawie – dotyczy właśnie socjologii literatury *par excellence*. Powtórzę raz jeszcze: mniej interesują mnie bowiem trafne interpretacje twórczości Atwood, nawet utrzymane w duchu socjologicznym. To zajęcie jest raczej przedsięwzięciem dla badacza literatury. Mnie natomiast bardziej interesują socjologiczne rozpoznania Atwood, które Autorka wydobywa z jej prac; szczególnie takie, których nie można znaleźć gdzie indziej. W tym kontekście, dystopie Atwood oświetlają (mimo przerysowanej formy, a może właśnie dzięki niej) współczesne pragnienia, tendencje czy mechanizmy, które mogą prowadzić do zniewolenia. Wymienię tu m.in. rozwój techniki, cywilizacyjne osiągnięcia, konsumpcję, praktyki seksualne, pragnienie bezpieczeństwa (realizowane m.in. w strzeżonych osiedlach), wyzwolenie i pogoń za wieczną młodością itd. Postęp – jak pokazuje autorka – nie tylko jest okupiony społecznymi i ludzkimi kosztami, lecz także może prowadzić do świata ładu totalnego. Nowoczesność i niekontrolowany rozwój nauki, może skutkować nieprzewidywanymi konsekwencjami w postaci tej czy innej formy zniewolenia (trudno nie szukać analogii pomiędzy wybuchem pandemii z powieści „Oryks i Derkacz” a współczesnością; tych analogii i nieprzewidywanych konsekwencji można znaleźć o wiele więcej). Diagnoza Atwood nie jest jednak prosta: ucieczka przed dobrodziejstwami cywilizacji

też może skończyć się zniewoleniem jak w „Opowieści podręcznej”. Nieprzewidziane konsekwencje dobrych zamiarów, które stają się swoim przeciwieństwem, są opisane głównie w rozdziale poświęconemu kobietom w twórczości Atwood. Prawdę mówiąc poczytałbym więcej o tych paradoksach nowoczesności w światach przez Atwood przedstawionych.

Nie licząc wspomnianych na wstępie dodatków (noty biograficznej, streszczenia powieści itd.), pracę kończy właściwie rozdział XIII zatytułowany „George Orwell/Aldous Huxley/Margaret Atwood”. Sądzę, że właściwsze miejsce dlań jest wcześniej, np. obok rozdziału o dystopiiach. Dodam jednak, że sam rozdział i zestawienie tabelaryczne podsumowujące cechy światów totalnych w ujęciu tych trzech Autorów (strony 322-333) jest przykładem ciekawej analizy. Pokazuje bowiem, jak zmieniają się zagrożenia w kontekście historii. Szkoda jednak, że w pracy zabrakło miejsca na podsumowujące i uogólniające wnioski czy szersze i odważniej napisane podsumowanie. Pracę kończy co prawda Zakończenie (s. 334-337), nawiasem mówiąc nie ujęte niestety w spisie treści. Zamiast jednak powtarzać tam wcześniejsze zapowiedzi, pytania badawcze i szczegóły analiz, Autorka mogłaby, uogólniając ustalenia ze swojej rozległej analizy, wprost napisać, co takiego mówią nam powieści Atwood, co nie znajduje tak dobitnego wyrazu gdzie indziej.

Niezależnie od tych uwag, chciałbym jednak wyrazić uznanie dla samego wyboru tematu i sposobu jego prezentacji (Atwood jest znana polskim czytelnikom, jednak stała się sławna dzięki ekranizacji powieści „Opowieść podręcznej”). Korzystając zaś z przywileju recenzenta, chciałbym powiedzieć, że sens pisania tego typu prac polega na nieustannym podtrzymywaniu pewnych ważnych dla humanistyki i badań społecznych wątków, przypominaniu ich, zdawaniu sprawy z zagrożeń. Mówiąc inaczej, nie jest to gra w analizowanie literatury, badanie fikcji literackich jako fikcji literackich, ale poważny namysł nad stanem społecznej rzeczywistości. Z recenzyjnego obowiązku, dodam, że praca napisana jest dobrą polszczyzną; ma czytelną strukturę i przede wszystkim jasny problem badawczy, który został trafnie skonceptualizowany. Zdarzają się w niej powtórzenia (głównie tych samych cytatów), znalazłem też parę językowych niezręczności (łatwych zresztą do wyeliminowania), można byłoby uczynić narrację nieco bardziej żywą pod względem stylistycznym (czytanie niektórych fragmentów jest nieco nużące).

W konkluzji stwierdzam, że Doktorantka potrafi sformułować problem badawczy. Umie również zarysować teoretyczny, metodologiczny i socjo-historyczny kontekst własnych analiz. Recenzowana rozprawa zawiera wyniki ciekawych ustaleń. Kilka uwag nie zmienia mojej pozytywnej opinii o pracy, która świadczy o umiejętnościach badawczych. Przedłożona rozprawa doktorska prezentuje wiedzę teoretyczną Doktorantki w zakresie socjologii oraz

umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Uważam w związku z tym, że rozprawa mgr Marii Banaś spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i może być dopuszczona do publicznej obrony.

Prohre Kules